MORDERSTWO

popełnione na osobie

AGNIESZKI Z GROTÓW ŻYCHOWICZOWÉJ

w Krakowie 1867 roku.

Sprawozdanie sądowo-lekarskie

skreślone przez Doktora Medycyny

LEONA BLUMENSTOKA,

Docenta Uniwersytetu Jagielońskiego.

Odbitka z „Kliniki".

WARSZAWA.

w Drukarni Jana Jaworskiego,

ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE NR. 415.

1870.

MORDERSTWO

popełnione na osobie

AGNIESZKI Z GROTÓW ŻYCHOWICZOWÉJ

w Krakowie 1867 roku.

Sprawozdanie sądowo-lekarskie

skreślone przez Doktora Medycyny

LEONA BLUMENSZTOKA,

Docenta Uniwersytetu Jagielońskiego.

Odbitka z „Kliniki".

WARSZAWA.

w Drukarni Jana Jaworskiego,

ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 415.

1870.

Дозволено Цензурою.
Варшава 12 Октября 1870 года.

Morderstwo popełnione na osobie Agnieszki z Grotów Żychowiczowéj w Krakowie 1867 roku.

Sprawozdanie sądowo-lekarskie skreślił D-r **Leon Blumenstok**, Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przypadek, z którego niniejszém zamierzam zdać sprawę, zyskał w swoim czasie rozgłos w Krakowie i w pobliskich okolicach Królestwa; ogłaszając go nie powoduję się atoli tym względem wyłącznie, lecz głównie jego ważnością, ze stanowiska sądowo-lekarskiego.

Dnia 3 Października 1867 r. o godzinie 6-éj z rana, wezwany zostałem przez pana prokuratora rządowego, abym się niezwłocznie udał do domu *„pod rakiem“* na ulicy Szpitalnéj położonego, gdzie przed kilku godzinami popełnioném zostało morderstwo na osobie p. *Agnieszki z Grotów Żychowiczowéj*, staruszki ośmdziesięcioletniéj.

Przybywszy na miejsce, a mianowicie do pomieszkania państwa *K.*, na 1-ém piętrze znajdującego się, wprowadzony zostałem przez przedpokój do salonu frontowego o dwóch oknach, z którego po stronie lewéj prowadziły drzwi do pokoju również frontowego o jedném oknie, zamieszkałego przez p. *Żychowiczową*. Pokój ten ma kształt czworoboku podłużnego, ma długość 16 kroków, a szerokość 5 kroków. W ścianie oknu przeciwległéj, znajdują się drzwi prowadzące do alkierza, a ztamtąd do kuchni; drzwi te atoli były od wewnątrz zamknięte.

Okno jest dubeltowe i bez firanki; skrzydła wewnętrzne są otwarte, jak niemniéj jedno skrzydło okna zewnętrznego. Na oknie leży kołdra watowana, zwinięta, na niéj nie spostrzega się żadnych śladów, któreby przemawiać mogły, że użytą została przez mordercę do spuszczenia się na dół; pod kołdrą

leżą na oknie karty, scyzoryk, nożyczki i nici do szycia, wszystko w porządku. Wysokość od podłogi do okna wynosi $1^1/_4$ łokcia, od okna zaś na bruk ulicy $7^1/_2$ łokcia. Obok okna od strony ulicy jest lampa gazowa.

W pokoju po stronie lewéj od okna stoi łóżko zamordowanéj, a u jéj nóg stołek, na którym leży krynolina, pod nią rękawiczki, daléj biała kołdra wierzchnia, a pod nią torbeczka skórzana, mieszcząca w sobie nieco pieniędzy i skrypt na list zastawny.

Pod stołkiem tym i obok niego leżą rozrzucone suknie zmarłéj.

Na przeciw łóżka stoi komoda, na któréj znaleziono stoczek żółty i zapałki; *do stoczka przylegają dwa siwe włosy.*

Obok drzwi do alkierza prowadzących, stoi stolik czarny, a obok niego naczynie nocne, nawpół moczem wypełnione. Drzwi do salonu prowadzące miały być według twierdzenia *Mieczysława K.*, który w nocy spał w salonie, przyparte stołkiem w pokoju zmarłéj, ale nie zamknięte.

Zmarła leży w łóżku okryta pierzyną, pod głową ma dwie poduszki. Na pierzynie po stronie wierzchniej znajdują się, na tle brudno-żółtawém, odbijającém się wyraźnie od reszty powierzchni brudno-białéj, a pochodzącém prawdopodobnie od moczu, dwie plamy brunatno-żółte, jedna większa, a druga mniejsza, składające się z dwóch pokładów, z których jeden barwy jaśniejszéj, żółtawéj znajduje się na saméj poszwie, a na nim dopiero pokład drugi, mniejszy, jakby przylepiony, barwy ciemno-brunatnéj, zbity, podobny do przylepca cienko nasmarowanego. Na tym pokładzie spostrzega się mocno przylegające skórki owocowe, od śliwek pochodzące. Na górnym brzegu pierzyny spostrzegamy kilka plam krwawych, z których pierwsza zajmuje sam koniec górno-zewnętrzny i odpowiednio położeniu swemu, ma kształt mniéj więcéj trójkąta prostokątnego, którego bok zstępujący, ma długości $^1/_2$ łokcia, górny $^3/_4$ łokcia, a przeciwprostokątna krzywo wypukła również koło $^3/_4$ łokcia. Plama ta jest jasnoczerwona, a w niektórych miejscach ciemniejsza; płaszczyzna zaś, którą pokrywa, jest fałdowana. Przeciwprostokątna styka się z drobniejszémi plamami krwawemi, które rozsiane są po stronie wewnętrznéj pierzyny; największa z nich podłużna, ma przeszło cal długości. Od brzegu zewnętrznego pierzyny, ku wewnętrznemu, znajduje się jeszcze na poszwie wierzchniéj 6 plam krwawych, rozmaitéj wielkości i rozmaitego kształtu nieregularnego; są one ściśle od siebie odgraniczone, pomiędzy niemi atoli znajdują się liczne plamki pomniejsze i jaśniejsze. Z ostatnią z tych 6-ciu plam, która dochodzi do samego górnego brzegu pierzyny, styka się na płaszczyznie wewnętrznéj pierzyny, a względnie poszwy, plama duża krwawa, największa z opisanych dotąd, kształtu nieprawidłowego, z brzegami, tworzącemi liczne zatoki rozmaitéj wielkości; plama ta co do barwy, nie różni się od poprzednich, jednakowoż w samym jéj środku widać wysepki barwy jasnoczerwonéj, szklące, ledwie co zaschnięte, ku brzegowi wewnętrznemu pierzyny, plama ta przechodzi w liczne inne drobniejsze plamy, już to bezpośrednio z nią stykające się, już to w bardzo nieznacznych odstępach umieszczone. Na samym rogu wewnętrznym pierzyny, znajdują się znów liczne plamy krwawe.

Poszwa pierzyny jest z perkalu białego, ale już znacznie nadpsuta, a w blizkości rogu górno-wewnętrznego, na płaszczyznie przodkowéj, rozdartą jest, jak się zdaje świeżo, w długości $^1/_4$ łokcia.

W końcu nadmienia się, że obecnie wierzchnia płaszczyzna poszwy jest właściwie spodnią, która bezpośrednio ciało przykrywała, a to sądząc po brudnéj jéj barwie, w porównaniu z bielszą i czyściejszą płaszczyzną obecnie ciało przykrywającą, powtóre, po opisanych wyżéj dwóch plamach, pochodzących najprawdopodobniéj od moczu i odchodów stolcowych.

Zwłoki kobiety wieku podeszłego, leżą w łóżku na piernacie, pokrytym prześcieradłem, na którém tylko przy brzegu zewnętrznym widać nieznaczne zabarwienie krwawe, i liczne plamki drobne od pcheł i pluskiew pochodzące. Głowa trupa i część górna kadłuba, spoczywają na dwóch poduszkach, poszewkami białemi powleczonych, z których spodnia jest pochyło ułożona od przodu ku tyłowi, podczas gdy krawędź jéj zewnętrzna jest wyżéj ułożona, niż wewnętrzna, a piernat i prześcieradło po stronie zewnętrznéj pod poduszką są podniesione i nieco rozrzucone. Druga poduszka wierzchnia, jest w połowie swéj zewnętrznéj wysuniętą z pod ciała, zawiniętą, podpierającą niemal górną część kadłuba, podczas gdy głowa spoczywa prawie tylko na rogu górno-wewnętrznym, ręka zaś lewa w łokciu zgięta, opiera się łokciem o róg dolno-wewnętrzny poduszki, palce zaś téj ręki złożone, spoczywają nad okolicą obojczykową lewą.

Trup ubrany w koszulę koło szyi głęboko wyciętą, z rękawami krótkiemi, na dole zwiniętą, tak że ledwie części sromne pokrywa. Na koszuli widać plamy krwawe przy saméj krawędzi szyjnéj, w miejscu odpowiadającém obojczykowi prawemu, jak niemniéj na końcu rękawa prawego po stronie przodkowéj. Oprócz tego spostrzegamy na koszuli, jak niemniéj i na ciele pomiędzy obojczykami trochę proszku czarnego, grubego, mającego woń podobną do tabaczki; nieco tego proszku znaleziono także na wierzchniéj poszwie pierzyny. Proszek ten zebrano i zachowano.

Oprócz koszuli trup ma na sobie czepek z płótna białego, ponad czołem i skronią prawą mocno krwią zbroczony. Czepek ten związany jest bardzo wolno pod szyją tasiemką zwiniętą, która w połowie swéj prawéj jest skrwawioną. Wreszcie znajduje się na szyi szkaplerzyk, na czarnéj długiéj tasiemce, sięgającéj aż do dołka żołądkowego; w okolicy obojczykowéj lewéj leży kulczyk złoty, otwarty, z ucha prawego pochodzący, ponieważ tam kulczyka nie ma.

Ciało leży w łóżku nieco ukośnie ułożone, tak że głowa znajduje się ku tyłowi i nieco głębiéj, spoczywa ona na lewém licu, z tyłogłowiem ku ścianie, z twarzą ku oknu zwróconą, tak że prawa połowa twarzy w zupełności oku się przedstawia.

Na tych więc częściach dla oka przystępnych, widzimy co następuje:

Po odjęciu czepka przedstawiają się włosy siwe, ku tyłowi w warkocz zwinięte, nad skronią mocno pokrwawione i krwią zlepione; części miękkie pod niemi mocno nabrzmiałe, ciastowato miękkie, a w jedném miej-

scu, a mianowicie nad szwem łuskowym, znajduje się rana darta, ukośnie od tyłu i góry ku przodowi i na dół przebiegająca, jeden cal długości mająca, z brzegami poszarpanemi, nieznacznie od siebie odstającemi, między które włosy są wciśnięte. Prawa połowa czoła i ciemię prawe okryte krwią ściętą; powieki oka prawego sine, nabrzmiałe i przymknięte, całe lice prawe aż po za ucho sińcém zajęte, na wardze górnéj znajduje się krew ścięta, usta otwarte, zęby nadpsute, a język między zęby wklinowany. Na szyi po stronie prawéj, nieco poniżéj kości gnykowéj, znajduje się kilka plam ciemnoczerwonych, pergaminowo twardych. Ręka prawa zgięta w łokciu pod kątem prostym spoczywa na brzuchu, tak, że dłoń z palcami ściśniętemi znajduje się po za ciałem na prześcieradle tuż przy poduszce wierzchniéj; palce téj ręki są mocno zbroczone, a między niemi widać parę włosów długich, z których wszystkie prawie są siwe, a trzy brunatne. Na śródręczu po stronie grzbietowéj, nad kościami dłoniowemi palca dużego, i wskazującego, znachodzi się siniak objętości talara, a mniejsze sińce znajdują się na palcach.

Po odchyleniu głowy od poduszki przedstawiają się powieki oka lewego również sine, nieco nabrzmiałe, a nad łukiem okobrwionym, przy samym końcu jego zewnętrznym, rana darta, ukośna $1/4$ cala długości mająca. Na szyi po stronie lewéj poniżéj kości gnykowéj, kilka poprzecznych i jedno kabłąkowate otarcie przyskórni. Palce ręki lewéj również ściśnięte i pokrwawione, a do nich przylega kilka włosów siwych. (Włosy z palców obydwóch rąk wyjęto i zachowano).

Na poduszcze wierzchniéj w górnéj połowie, spostrzegamy bardzo wielką plamę krwawą, a w jedném miejscu krew ledwie zaschniętą, oprócz téj plamy dużéj jest kilka pomniejszych. Poszewka w kilku miejscach świeżo podarta. Na poduszce spodniéj również plama krwawa i poszewka podarta od góry i tyłu. Na prześcieradle w miejscu odpowiadającém pośladkom, znajduje się plama brudno-żółtawa, podobna całkiem do plamy znalezionéj na poszwie wierzchniéj, i na téj téż plamie, widoczne odchody stolcowe.

Pierwszą tę czynność sądowo-lekarską uskutecznił sprawozdawca, wspólnie z kolegą D-rem *Palecznym*, lekarzem policyjnym, w przytomności p. sędziego śledczego i p. *Mieczysława K.*, którego, jako już w pierwszéj chwili podejrzanego o popełnienie morderstwa na osobie *Agnieszki Zychowiczowéj*, umyślnie do asystencji wezwaliśmy, nie spuszczając go ani na chwilę z oka. Widok ofiary nie wywarł atoli żadnego wpływu na młodzieńca, w którego rysach nie zdołaliśmy spostrzegać żadnéj zmiany; siedział on i stał paląc cygaro, z największą obojętnością przy zwłokach *Agnieszki Z.*

Dnia następnego, po przeniesieniu zwłok do prosektorjum klinicznego, przystąpiliśmy z kolegą *Palecznym* do sekcji, która wykazała co następuje: *Oględziny zewnętrzne*: 1) Trup kobiety wieku podeszłego, któréj tożsamość z osobą dnia poprzedzającego oglądaną sprawdzono. 2) Włosy siwe, gęste, nad czołem, zwłaszcza po stronie prawéj, krwią ściętą zlepione, z tyłu w warkocz zwinięte. 3) Po obcięciu włosow (których część zachowano) powłoka

czaszkowa przedstawia się już to czerwono, już to czarno zabarwiona po stronie prawéj. 4) Nad szwem łuskowym prawym, nieco powyżéj i na zewnątrz ucha prawego, przebiega rana jeden cal długości mająca, ukośnie od tyłu i góry ku przodowi i na dół, z brzegami krwią podbięgniętemi, poszarpanemi, tworzącemi już to małe zatoki, już to małe wyrostki, na 2—3 linji od siebie odstającemi; zgłębnikiem wchodzi się pionowo na kilka linji, nie dotykając się atoli kości. 5) Małżowina uszna prawa, w górnéj części obrębka, ogołocona ze skóry, która w długości $1\frac{1}{2}$ cala i szerokości kilku linji odstaje od chrząstki, majac po wewnętrznéj swéj stronie podłużny kawałek chrząstki od ucha odciętéj. 6) Nad brzegiem oczodołowym, górnym, lewym, przy samym zewnętrznym końcu łuku okobrwiowego, znajduje się druga rana, również krwią podbiegnięta, ukośnie od góry i tyłu na dół i naprzód w długości $\frac{1}{2}$ cala przebiegająca, z brzegami na 2 linje odstającemi, w jedném miejscu nieco wklęśniętemi; zgłębnik i tu na 2—3 linji zapuszcza się, nie sięgając do kości. 7) Powieki zamknięte, górne czerwonawo, dolne zaś ciemnobrunatno zabarwione, twardówki białe, rogówki dość przezroczyste, w górnym odcinku łuk starości mające, tęczówki piwne, miernie rozszerzone. 8) Lice prawe czerwono, a w części brunat no zabarwione nabrzmiałe, ciastowato miękie, zwłaszcza nad gałęzią wstępującą żuchwy, gdzie nacięcie okazuje znaczne wylanie krwi ciemnéj. Nozdrza krwią ściętą po części zalepione, usta na wpół otwarte, szczęki po większéj części zębów pozbawione, język suchy, sterczy nieco po za szczęki. 9) Po stronie prawéj na szyi, na 2 linje poniżéj kości gnykowéj, pomiędzy krtanią a mięśniem sutkomostkowym, znajduje się na powłoce zewnętrznéj, kilka plam; a mianowicie: *pierwsza* największa tuż pod kością gnykową, kształtu nieregularnie czworobocznego, długości i szerokości 4—5 linji, nieco zaklęśnięta, barwy ciemnobrunatnéj, przy nacięciu okazuje podbiegnięcie krwi aż do mięśni dochodzące; *druga* na 1 linję poniżéj pierwszéj leżąca, o wiele mniejsza, kształtu półksiężycowego, z wypukłością na dół skierowaną, objętości małego bobu, po nacięciu okazuje mniejsze wylanie krwi podskórne; *trzecia* najwięcéj naprzód wysunięta, 2 linje poniżéj drugiéj umiejscowiona, jest okrągława, jasnobrunatna; *czwarta* również jasnobrunatna, ale znów ku tyłowi położona; obie te ostatnie po nacięciu, nie okazują podbiegnięcia krwi. 10) Po stronie lewéj szyi, w miejscu odpowiadającém siedzibie plam, po stronie prawéj, widać 4 bruzdy, jednę pod drugą, mniéj więcéj równoległe, z których pierwsza przebiega ukośnie od tyłu ku przodowi w linji prostéj 4—5 linji długiéj, dość powierzchowna; druga ma kształt półksiężycowy, z wypukłością na dół skierowaną, przebiega także ukośnie od tyłu i góry ku przodowi i na dół, jest nieco głębsza i szersza, pargaminowo twarda, ciemno-brunatna, stanowiąc zakleśnięcie skóry dokładnie widoczne; trzecia przebiega w linji prostéj, ma $\frac{1}{2}$ cala długości; czwarta składa się właściwie z dwóch ukośnie przebiegających brózdek, połączonych z sobą mostkiem skóry brunatno zabarwionéj. Cała okolica zajęta przez opisane właśnie brózdy, jest barwy jasnoczerwonéj. 11) Piersi miękkie, wiotkie, brodawki

sutkowe białe, otoczone pierścieniem nieco ciemniejszym, ale nie brunatnym. Poniżéj sutków rozsiane są liczne znamiona żółtawe, nad poziom skóry nieznacznie wystające. 12) Brzuch wydęty, zielono zabarwiony, powyżéj spojenia kości łonowych włosy dość gęste, po części siwe, po części jasne. 13) Na odnogach dolnych nie spostrzega się żadnego zboczenia. 14) Na śródręczu prawém, po stronie grzbietowéj, nad kościami dłoniowemi palucha i palca wskazującego, znajdujc się plama sinoczarna, objętości talara, przy nacięciu okazujące rozległe wynaczynienie krwi. Takież plamy, również krwią podbiegnięte znachodzą się na grzbiecie palca wskazujego, średniego, jak niemniéj paluszka.

Oględziny wewnętrzne. 15) Po odjęciu skóry czaszkowéj, wewnętrzna jéj powierzchnia w okolicy skroniowéj i ciemieniowéj prawéj, oraz w okolicy oka lewego, okazuje się ciemno-brunatna, po części czarno zabarwiona, jednak skóra czaszkowa nie jest przezroczystą. 16) Mięsień skroniowy prawy mocno krwią przesiąkły; kość skroniowa prawa, a właściwie część jéj łuskowa odczepioną jest od kości ciemieniowéj w długości 2 cali. Na części łuskowéj kości skroniowéj lewéj, na 2 linje poniżéj szwu łuskowego, spostrzegamy pęknięcie w linji krzywéj, do szwu równoległéj, i w długości 2 cali przebiegające. Zresztą niema innego nadwerężenia. 17) Błona twarda mózgu mocno z czaszką zrośnięta; na błonach miękkich prawéj półkuli mózgowéj, w miejscu odpowiadającém kości skroniowéj, znajduje się wynaczynionka objętości dłoni, po części płynna, po części ścięta, wchodząca i do pobliskich zwojów mózgowych; mózg sam nieco większy, zresztą ani na przekroju, ani w kierunkach bocznych nie przedstawia zboczenia; to samo tyczy się móżdżku. Po wyjęciu mózgowia, nie znachodzimy na podstawie czaszki, która w ogóle jest dość grubą, żadnego nadwerężenia. 18) Na przodkowéj ścianie krtani, nad lewym mięśniem tarczognykowym w miejscu odpowiadającém dalszemu brzegowi chrząstki tarczowéj, widać wynaczynionkę objętości 10-cio groszówki, drugą zaś podobną wynaczynionkę, na 2 linje poniżéj kości gnykowéj, nad lewym mięśniem gnykotarczowym, a odpowiednio téj ostatniéj znajduje się także nieco mniejsza wybroczyna, na płaszczyznie wewnętrznéj tegoż mięśnia, nad boczném lewém wiązadłem tarczognykowém. Zresztą niema zmian innych w krtani, tchawicy, ani w gardzielu i przełyku. 19) Płuca z tyłu dość mocno przyrośnięte, na przekroju okazują się przepełnione krwią czarną, zwłaszcza prawe; na nożu osadza się piana brudno-czerwona w miernéj ilości; szczyt lewego płuca niemieści w sobie powietrza i przedstawia massę zbitą tęgości wątroby. 20) W osierdzu jest trochę płynu; obie komórki sercowe całkiem próżne, serce w niczém nie zbacza. 21) Wątroba i śledziona prawidłowe, ostatnia bardzo mała. 22) Żołądek zawiera nieco płynu brunatnego. 23) Jelita próżne, błona śluzowa ust blada. 24) Kiszki mocno przekrwione, pęcherz moczowy próżny. 25) Macica mała, ujście maciczne okrągławe, w jedném miejscu lekko karbowane.

Tegoż samego dnia zbadaliśmy uwięzionego już *Mieczysława K.*, dochodząc z jednéj strony, czy nie znachodzą się na ciele jego jakieś obrażenia,

a zatém ślady walki i obrony, a z drugiéj strony zwracając uwagę na palce i paznogcie jego, które przy morderstwie, a względnie przy dławieniu czynną odegrać mogły rolę, oraz na jego włosy, w celu porównania ich z włosami znalezionémi między palcami zamordowanéj.

Mieczysław K., liczy lat 25 i jest dobrze zbudowany. *Na palcu wskazującym ręki prawéj* na członku pierwszym górnym, *po stronie grzbietowéj*, prawie w środku, nieco na zewnątrz, znajduje się *ranka półksiężycowa* wypukłością ku śródręczu skierowana, długości 4-ch linji. Ranka ta jest powierzchowna, brzegi bardzo nieznacznie odstają od siebie, a brzeg dolny (bliższy końcowi palca) pokrywa nieco brzeg górny.

Na skórze głowy, a mianowicie na saméj przedziałce włosów, nad szwem strzałkowym, na cal powyżéj szwu wieńcowego, znajduje się ranka mała poprzecznie leżąca, nieco pokrzywiona, wypukłością ku wierzchołkowi głowy skierowana, 3 linie długa. Ranka ta pokryta jest strupem ciemnym, twardym.

Na kadłubie niema żadnych śladów obrażenia.

Na udzie prawém, i to w samym prawie środku po stronie przodowéj, trzy rysy ciemne w jednym kierunku równoległym do osi uda, na kilka cali w małych odstępach przebiegające, i z samych prawie punkcików składające się.

Co do przytoczonych właśnie obrażeń na ciele *Mieczysława K.*, znalezionych, orzekliśmy co następuje:

Ranka na skórze głowy, jako już strupkiem twardym pokryta, pochodzi od obrażenia dawniejszego, może grzebieniem przy czesaniu zdziałanego; rysy zaś podłużne na udzie prawém, najprawdopodobniéj od szpilki, którą, jak się pokazało, badany gacie swoje miał spięte.

Co się tyczy ranki powierzchownéj, półksiężycowéj, na palcu wskazującym ręki prawéj znalezionéj, *takowa pochodzić może* od świeżego zadraśnięcia w d. 3-cim Października doznanego, i to za pomocą paznogcia działającego w kierunku przeciwnym, kierunkowi palca badanego; lecz nie możemy wykluczyć możebności, że zadraśnięcie to i innem narzędziem zdziałaném zostało.

Palce *Mieczysława K.* są dobrze zbudowane, wszystkie są opatrzone długimi, dość ostremi paznogciami, na paluszkach paznogcie są nierównie większe niż na innych palcach. Z palucha i palca wskazującego ręki lewéj, jak niemniéj z palucha ręki prawéj ścięto paznogcie; paznokieć *z palucha ręki prawéj* przedstawia łuk, którego podstawa czyli cięciwa wynosi 7 linji, podstawa paznogcia z palucha lewego jest o $1/2$ linij krótsza; podstawa zaś paznogcia palca wskazującego wynosi 5 linji.

Szerokość więc paznogcia palucha prawego *Mieczysława K.*, odpowiada mniéj więcéj długości brózd, równoległych po stronie lewéj szyi *Agnieszki Ż.* dostrzeżonych. Wysokość paznogcia atoli, przeszło 2 linje wynosząca, spodziewaćby się kazała, że brózdy paznogciem takim uskutecznione, będą dość głębokie, a nie powierzchowne, jak u zamordowanéj; nadto niema śladu, któryby musiał zostać na prawéj połowie szyi zamordowanéj, od paznogci reszty palców ręki prawéj.

Sprzeczność ta jednakowoż tłómaczyć się daje tą okolicznością, że *Mieczysław K.* mógł dławić ofiarę swoją przeważnie brzuścami palców, lub że tenże podczas napadu, miał na rękach rękawiczki lub szmatę, przez co ostrość paznogci przytępioną została.

Wreszcie odcięto *Mieczysławowi K.* włosy z nad czoła, i z nad skroni, które zachowano.

Tak więc przed wydaniem orzeczenia sądowo-lekarskiego, o śmierci *Agnieszki Żychowiczowéj*, mieliśmy przed sobą następujące *corpora delicti:*

1. Proszek do tabaczki podobny, znaleziony na ciele zamordowanéj, oraz na pierzynie. 2. Stoczek z włosami. 3. Siekiérę, znalezioną w pomieszkaniu państwa *K.* 4. Włosy, a mianowie: *a)* włosy znalezione między palcami zamordowanéj, *b)* ścięte z jéj głowy, *c)* włosy ścięte i wydarte z głowy *Mieczysława K.*

Badanie tych *corporum delicti* wykazało co następuje:

Co do I-go. Proszek ten istotnie okazał się tabaczką zwyczajną, a śledztwo wykazało, że ten pochodził od lekarza oglądacza, który w pierwszéj chwili po odkryciu zbrodni, wezwany był na miejsce czynu i trupa oglądał. Tym więc sposobem tabaczka straciła wszelkie znaczenie dla dochodzenia sądowego.

Co do 2-go. Stoczek na komodzie naprzeciw łóżka znaleziony, jest zwyczajnym stoczkiem z wosku ciemno-żółtego, jaki w handlu się sprzedaje. Składa się on z 4-ch zwojów owalnych, złożonych pionowo, które otoczone są, idąc z dołu ku górze, 7-miu zwojami poprzecznie ułożonemi, tak że zwój najmniejszy dolny, służy zarazem za podstawę, zwój zaś ostatni opasuje zwoje pionowe w samym prawie środku. Ostatni ten zwój jest w części odwinięty, i kończy się knotem cienkim, czarnym, upalonym. Zwoje poprzeczne stoczka są mocno zbrukane; na nich znajduje się włos siwy, przylepiony do kilku skrętów, a drugi włos podobny, przylepiony jest i rozciągnięty na ostatnim kawałku stoczka odwiniętym, w bliskości knota. Wysokość stoczka wynosi 3 cale, średnica 2″ 9‴. Po zbrukaniu poprzecznych skrętów stoczka, i po braku górnych skrętów znać, że stoczek już od niejakiego czasu był używany. Włosy więc na nim znalezione, okazały się przy badaniu mikroskopijném całkiem podobnymi do włosów *Agnieszki Z.*, pochodzą zatém najprawdopodobniéj z jéj głowy. Dostały się one na stoczek pośrednio, to jest nie wprost z głowy, lecz z ręki i to przy zapaleniu stoczka, dowodem czego umiejscowienie jednego włosa na dolnych poprzecznych zwojach, tam gdzie się właśnie stoczek trzyma, a drugiego na ostatnim kawałku stoczka, gdzie się zapala. Z czyjéj zaś ręki dostały się włosy staruszki na stoczek? Albo z jéj ręki dniem przed dokonaniem na niéj morderstwa, albo z ręki mordercy po dokonaniu morderstwa, gdy sobie prawdopodobnie stoczek zapalił, aby szukać pieniędzy w szufladach komody.

Co do 3-go. Siekiéra okazana nam, składa się z rękojeści i żelaza. Pierwsza jest z drzewa, ma długości 22 cale szerokości 2½″ i jest dość gruba. Żelazo same ma kształt zwyczajny siekiéry, jest słabo przymocowane do rękojeści; długość jego wynosi u góry 6 cali 3 linje, brzeg jéj dolny ma w środku

dwie zatoki, długość jego wynosi $6\frac{1}{2}$ cala; ostrze jest nieco wypukłe, 3 cale długie, w kilku miejscach wyszczerbione, grzbiet żelaza przedstawia czworobok, którego boki pionowe, wynoszą po 3 cale, poprzeczne zaś po 1 calu. Śladów krwi lub włosów nigdzie na tém narzędziu nie znaleziono. Gdy wymiary żelaza są wieksze, aniżeli rany na głowie zamordowanéj opisane, gdy siekiéra ta z powodu wielkości swéj i ciężaru kilkofuntowego, gdyby była użytą do zbrodni, wywołałaby niezawodnie zdruzgotanie kości, i większe rany darte, możemy więc ze wszelkiém prawdobieństwem orzec, że narzędzie to *nie było użytém* do zamordowania *Agnieszki Z.*

Co do 4-go. ad a). *Włosy* znalezione w rękach zamordowanéj, razem sztuk 10, z tych 7 sztuk jest siwych, z których 2 mają długości 7 cali, są wraz z cebulkami wyrwane, 5 zaś mają długości 3—4 cale i są urwane, wreszcie 3 włosy są brunatne 6 cali długie wraz z cebulkami wyrwane.

ad b). Włosy odcięte z głowy trupa, na długość 3-ch cali są siwe, jednakowoż już okiem nieuzbrojoném, spostrzega się między temi włosami siwemi, czerwonawo zabarwionemi, *liczne włosy brunatne*, co do barwy i grubości całkiem podobne do owych trzech włosów brunatnych, które wraz ze siwemi znajdowały się w rękach zamordowanéj.

ad c). Włosy skroniowe *Mieczysława K.* mają długość 5 cali, i są barwy brunatnéj. Włosy z okolicy czołowéj tegoż wyrwane wraz z cebulkami. są nieco jaśniejsze i mają długość 4—$5\frac{1}{2}$ cala.

Z tego wynika, że włosy przodkowe *Mieczysława K.* są nieco krótsze i jaśniejsze, aniżeli włosy u zamordowanéj w ręku znalezione, te ostatnie więc *nie mogą pochodzić od włosów nadczołowych Mieczysława K.*

Co się tyczy włosów z okolicy *skroniowéj i ciemieniowej* głowy *Mieczysława K.* pochodzących, to takowe są nieco krótsze od nadczołowych, ale znacznie ciemniejsze, i *co do barwy zbliżają się*, do włosów brunatnych w ręku zamordowanéj znalezionych.

Rozchodzi się teraz o to, czy włosy brunatne z ręki zamordowanéj wyjęte, pochodzą od głowy *Agnieszki Z.* saméj, lub od głowy *Mieczysława K.*, lub wreszcie od osoby trzeciéj.

Pod tym względem badania mikroskopijne włosów, zdołały po części wyjaśnić wątpliwość.

Gdy między włosami siwemi ściętemi z głowy *Agnieszki Z.*, znalazły się dość licznie *włosy brunatne*, wypadało nasamprzód porównać i zestawić włosy te, z włosami brunatnemi znalezionemi w jéj ręku. Włosy brunatne *z głowy Agnieszki Z.*, ścięte, okazały się pod mikroskopem bardzo ciemnobrunatne, dużo barwiku zawierające 0,06 m. m. szerokie. Włosy ciemne zaś *w ręku Agnieszki Z.*, znalezione, pochodzą *od głowy ludzkiéj*, i pod mikroskopem okazują ten sam kształt, tę samą ilość barwiku, co włosy ścięte z głowy trupa, lecz są nieco od nich cieńsze. *Podobieństwo zatém między włosami Agnieszki Z., a włosami brunatnémi w jéj ręku znalezionemi jest znaczne.*

Włosy z okolicy czołowéj głowy *Mieczysława K.*, wyrwane, pod mikroskopem, przedstawiają się jako o wiele mniéj barwiku zawierające, a więc o wie-

le jaśniejsze; *niema więc podobieństwa* między niemi, a włosami ściętemi z głowy zamordowanéj i znalezionemi w jéj ręku.

Włosy z okolicy skroniowéj i ciemieniowéj, głowy *Mieczysława K.*, ścięte, są ciemniejsze, pod mikroskopem ciemno-brunatne, zawierają dużo barwiku, i są nieco grubsze od włosów brunatnych, *Agnieszki Z.*, włosy te więc *są bardzo podobne* do włosów z głowy *Agnieszki Z.*, ściętych.

Włosy *siwe* w ręku zamordowanéj i na stoczku znalezione, są całkiem podobne tak co do barwy, jako co do grubości do włosów siwych z głowy *Agnieszki Z.*, ściętych.

Rezultat badania włosów jest więc następujący:

1. Włosy brunatne w ręku zamordowanéj znalezione *nie pochodzą* od okolicy czołowéj głowy *Mieczysława K.*

2). Włosy w ręku zamordownéj znalezione pochodzą *albo od głowy Agnieszki Ż. albo od okolicy ciemieniowéj głowy Mieczysława K.* (okoliczność, że włosy z głowy *M. K.* ścięte, są nieco grubsze, nie zasługuje na uwagę, ponieważ włosy z jednéj i téj samej głowy pochodzące, niekoniecznie muszą być jednakowo grubemi).

3). Z któréj zaś z obydwóch głów włosy brunatne w ręku zamordowanéj znalezione pochodzą, trudno orzec; zdaje się jednak, że *prawdopodobniéj* pochodzą *od głowy Agnieszki Z.*, ponieważ włosy z okolicy ciemieniowéj *Mieczysława K. są nieco krótsze* od włosów znalezionych między palcami zamordowanéj.

Na podstawie tych wszystkich dochodzeń wydaliśmy następującéj treści *orzeczenie sądowo-lekarskie*:

I. Na zwłokach *Agnieszki Z.* znaleziono obrażenia już to na szyi, już to na głowie, z których pierwsze połączone są z podbiegnięciem krwi, ostatnie zaś ze znaczném wylaniem krwi na zewnątrz i na wewnątrz; *wszystkie zatém obrażenia zadane zostały Agnieszce Z. za życia.*

II. Obrażenia te nietylko pod względem miejscowości, ale i co do jakości swéj i rodzaju użytego narzędzia są dwojakiego rodzaju, a mianowicie:

1. *Obrażenia znalezione na szyi.* Takowe przedstawiają ślady palców, które wywarły ucisk na obiedwie strony szyi w pobliżu krtani i to ze siłą znaczną, jak o tém świadczy opisane pod liczbą 18 protokółu sekcyjnego; podbiegnięcie krwi nie tylko pod skórę, ale i głębiéj pod mięśniami znalezione. Obrażenia te są następstwem dławienia, które przez niedopuszczenie powietrza atmosferycznego i uniemożebnienie sprawy oddychania, zdolném jest wywołać śmierć człowieka. W związku z tém obrażeniem, pozostają zmiany opisane pod liczbą 19 i 23; zmiany te stanowią dowód, że następstwem dławienia było uduszenie. Wprawdzie nie znaleziono innych zmian, częstokroć w skutek uduszenia występujących, ale brak takowych nie przemawia przeciw wspomnionemu rodzajowi śmierci, zwłaszcza, że zmiany te nie wystąpiły może na jaw z tego powodu, że śmierć staruszki przyśpieszoną została przez

2. *Obrażenia znalezione na głowie.* Obie rany na głowie, jako połączone z odszczepieniem kości skroniowéj prawéj i wylaniem krwi do mózgu, jak niemniéj pęknięciem kości skroniowéj lewéj, zdolne są w każdym razie wywołać śmierć szybką z powodu ucisku i udaru mózgowego.

Co się tyczy narzędzia, którém rany te zadane zostały, to rany cięte z brzegami niebardzo czystemi, przemawiają za użyciem narzędzia tępego może z krawędzią nieco ostrą; gdy nadto oględziny wykazały pęknięcie i odszczepienie kości skroniowych z obfitém wynaczynieniem krwi; przypuścić należy, że narzędzie to było zarazem dość ciężkiem, i że użytem zostało ze siłą stosunkowo znaczną. Narzędziem takiém niebardzo ciężkiém i ostrém mógł być najprawdopodobniéj młot miernéj wielkości z krawędziami nieco ostremi, nie zaś młot duży lub siekiéra; narzędzie bowiem podobne, wywołałoby albo większą ranę powierzchowną, lub nie sprawiłoby żadnéj rany powierzchownéj, a w każdym razie zdruzgotałoby czaszkę.

III. Z tego, co się powiedziało, wynika, że *Agnieszka Z.* umarła w skutek uduszenia i udaru mózgowego, wywołanego obrażeniem czaszki.

IV. Zdanie nasze o przebiegu walki i kolei, w któréj obrażenia *Agnieszce Z.* zadane zostały, są następujące:

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, morderca, przystępując do krwawego czynu swego, znajdował się po stronie głowowéj łóżka, z grzbietem zwróconym nieco ku oknu, dławił on bowiem staruszkę *ręką prawą* z łokciem ku oknu zwróconym, tak że ręka objęła gardło z góry, przyczém palec duży przypadał na stronę lewą, reszta zaś palców na stronę prawą szyi. Dostrzeżone bowiem po stronie lewéj brózdy, dość długie, równoległe od siebie, z których jedna miała *kształt półksiężycowy*, z wklęsłością do góry zwróconą, a które to brózdy odnoszą się do palca dużego, który się posuwał z góry na dół, a cztery plamy po stronie prawéj, odpowiadające czterém palcom, świadczą o użyciu ręki w sposób nadmieniony. Dla czego morderca użył tego sposobu, stosunkowo najniewygodniejszego, z pewnością oczywiście wytłómaczyć nie umiemy; być jednak może, że się tak ustawił, aby być grzbietem zwróconym ku oknu, niezaopatrzonemu we firanki, a które prawdopodobnie zasłonił poprzednio kołdrą znalezioną na oknie. Staruszka leżała *na wznak*, za tém przemawiają ślady palców, znajdujące się po obydwóch stronach szyi, w odpowiednich sobie miejscowościach, i zapewne we śnie pogrążona, jeżeli przypuszczenie nasze, że morderca naprzód zasłonił okno, jest słuszne. Uchwycona za gardło ręką prawą mordercy, i uderzona w skroń lewą młotem, który ostatni trzymał w ręce lewéj, instynktownie przyłożyła rękę swoją lewą do skroni lewéj, (przyczém zbroczyła sobie palce, do których przylepiło się parę włosów, z miejsca obrażonego pochodzące), i przytuliła się lewą połową głowy do poduszki; tym sposobem tłómaczy się okoliczność, że znaleziono trupa leżącego na lewém licu, z ręką lewą zgiętą w łokciu, z palcami pokrwawionemi nad obojczykiem lewym spoczywającemi. Odsłoniwszy tem ułożeniem się prawą połowę głowy, uderzoną została młotem bardzo silnie w skroń prawą, przyczém odciętą została część chrząst-

ki usznéj. Obrażenie to połączone było ze znacznêm wylaniem krwi na zewnątrz i na mózg, i pozbawiło niezadługo staruszkę przytomności. Jeszcze po otrzymaniu tego ciosu, uchwyciła się ręką prawą za miejsce tak ciężko obrażone, dowodem czego pokrwawione palce ręki prawéj i trochę włosów siwych, które się przylepiły do tychże palców; jeszcze chciała się może bronić, chwytając mordercę za włosy lub rękę, lecz po silnem ściśnięciu lub uderzeniu w śródręcze prawe, (dowodem czego siniec), ręka jéj opadła, a niezadługo i śmierć nastąpiła.

Z tego przedstawienia rzeczy wypada, że *Agnieszka Z.*, została wprawdzie napadniętą, ale nie zamordowaną *we śnie;* owszem broniła się ona, ale rzecz naturalna, że obrona jéj musiała być krótką i bezskuteczną w obec natarczywego napadu.

V. Niektóre okoliczności przemawiają nareszcie za têm, że morderca dopiéro po zamordowaniu ofiary swéj, wziął się do szukania i przetrząsania przedmiotów w pokoju znajdujących się.

Dowodzą tego bowiem:

1. *Stan poduszek pod głową zamordowanéj.* — Poduszkę spodnią, prześcieradło i piernat znaleziono podniesione w rogu górno-zewnętrznym (od okna); oczywista, że po za nie dostała się ręka, ,zapewne w celu szukania przedmiotów. Gdyby szukano przed zamordowaniem staruszki, wtedy części podniesione pościeli byłyby się podczas obrony, gdy napadnięta się przewracała, znów ułożyły i wyrównały; co gdy się nie stało, przypuścić należy, że staruszka już się nie ruszała, gdy ręka mordercy pod pościel się dostała.

2. *Przewrócenie pierzyny.* Przy oględzinach znaleziono pierzynę zwróconą do góry stroną brudniejszą, na któréj znaleziono plamy dość swieże, pochodzące od moczu i odchodów stolcowych. Gdy podobne równie świeże plamy, znaleziono na prześcieradle pod pośladkami zamordowanéj, nie ulega wątpliwości, że obie plamy, to jest znalezione na poszwie przodkowéj pierzyny i na prześcieradle, powstały jednocześnie z jednéj i téj saméj przyczyny, a mianowicie przy oddaniu moczu i stolca przez *Agnieszkę Z.*, podczas duszenia, co się częstokroć zdarza. Obiedwie więc płaszczyzny powalane, musiały być zwrócone do siebie, i stykały się ze sobą w chwili, gdy staruszka odbyła potrzebę, co było możebnêm, gdy się przechyliła na lewą połowę ciała, — a z tego wynika, że *pierzyna późniéj dopiero przewróconą została.* Że zaś nie spadła sama podczas walki staruszki z napastnikiem, dowodzą właśnie liczne i duże plamy na poszwie się znajdujące, pochodzące bezpośrednio od krwi, która z rany skroniowéj prawéj wyciekła, a nie pośrednio, ponieważ ani na koszuli, ani na prześcieradle plam większych nie było. *Agnieszka Z.* przykryta więc była pierzyną, gdy odebrała cios śmiertelny; co większa, pierzyna ta przylegała do jéj szyi, w przeciwnym bowiem razie znalazłyby się plamy krwawe na koszuli i prześcieradle. Została ona zdjętą z łóżka dopiero po śmierci *Agnieszki Z.*, a przynajmniéj wtedy, gdy staruszka już była nieprzytomną. Gdy na podłodze przy łóżku nie było żadnych śla-

dów krwi, przypuścić należy, że pierzyna nie spadła na podłogę, lecz przytrzymaną była przy krawędzi łóżka, a potém przewróconą; przy téj manipulacji złoczyńca znajdował się już wprost przed łóżkiem, ponieważ pierzyna przewróconą została nie z góry na dół, lecz w poprzek, jak tego dowodzi plama pochodząca od moczu i kału znajdująca się na dolnéj połowie poszwy i więcéj ku przodowi podczas gdy w pierwotném ułożeniu pierzyny, plama ta znajdować się musiała nieco ku tyłowi. W jakim celu złoczyńca przewrócił pierzynę po zamordowaniu *Agnieszki Ż.*, oczywiście nie naszą jest rzeczą przesądzać, aczkolwiek usprawiedliwionym jest domysł, że przerzucił ją przy szukaniu przedmiotów w łóżku.

3. *Włosy siwe znalezione na stoczku.* Stoczek stał na komodzie; przypuściwszy nawet, że się pierwotnie znajdował przy łóżku, to jednakowoż trudno przypuścić, aby go miała staruszka uchwycić po otrzymaniu razu śmiertelnego w głowę, bo wtedy musiała już być bezprzytomną; gdyby go zaś była wzięła przed otrzymaniem téj rany, nie byłoby na nim włosów siwych, które mogą pochodzić od miejsca głowy, w które obrażoną została. Włosy te więc dostać się mogły na stoczek tylko pośrednio, to jest z ręki mordercy, do któréj palców przylgnęły były, — jeżeli nie znajdowały się już poprzednio na stoczku od dnia poprzedniego (w każdym razie tylko od ostatniego zaświecenia stoczka, ponieważ na ostatnim jego kawałku tuż przy knocie znaleziono włos siwy nienadwerężony), za czém téż przemawia okoliczność, że włosy ze stoczka nie były krwią zbroczone, — w którym to razie domysł ten ostatni naturalnie odpada.

Po wręczeniu powyższego orzeczenia p. Sędzia śledczy zażądał jeszcze od nas odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy w danym przypadku, dławienie łącznie z obrażeniem czaszki było przyczyną śmierci, lub czy już jedno z tych obrażeń i które, śmierć wywołać mogło?
2. Jak długo mógł cały napad trwać?
3. Czy napadnięta krzyczała lub krzyczéć mogła?
4. Czy sprawca musiał być krwią zbroczony?

Na pytania te odpowiedzielismy co następuje:

Na 1-sze: Każde z obrażeń zadanych *Agnieszce Ż.* było zdolne samo przez się wywołać śmierć, a obadwa w rzeczy saméj przyczyniły się do jéj śmierci, bo oględziny wykazały tak objawy uduszenia, jako udaru mózgowego. Gdyby atoli *Agnieszce Ż.* zadaném było tylko jedno z obrażeń wspomnionych, śmierć jéj byłaby również nastąpiła, ale prawdopodobnie nie tak szybko; doświadczenie bowiem uczy, że czasem trzeba przez kilka minut dusić człowieka, zanim śmierć nastąpi; obrażenie zaś czaszki z wylaniem krwi na mózg, dozwala czasem obrażonemu żyć przez kilka godzin, nawet przez kilka dni w stanie nieprzytomnym. Gdy zaś w danym przypadku obydwa obrażenia działały, śmierć musiała nastąpić szybko, a trudno orzec, które z obydwóch obrażeń było bezpośrednio przyczyną śmierci.

Ad 2. Napad trwał bardzo krótko; chociaż trudno czas oznaczyć, to

przecież z prawdopodobieństwem powiedzieć można, że cała scena nie trwała może dłużéj nad jedną minutę, ponieważ nie potrzeba wcale dłuższego czasu na to, aby jedną ręką uchwycić staruszkę za gardło, a drugą zadać dwa razy w głowę, poczém niezawodnie albo śmierć nastąpiła, albo zupełna bezprzytomność.

Ad 3. Czy napadnięta krzyczała, trudno wiedzieć, choć przy napadzie mogła wydać głos, ale nie donośny, ponieważ, jak powiedzieliśmy, uchwyconą została zaraz z początku za gardło, i cały napad trwał bardzo krótko.

Ad 4. Z tego, co się w orzeczeniu główném powiedziało, wynika, że sprawca musiał mieć ręce, a względnie rękawiczki krwią zbroczone, ponieważ ręką swą dotknął się wcale niedelikatnie ręki prawéj staruszki, która była krwią zbroczona, przyczém ostatnia poniosła siniec, a sprawcy przylepiły się jak przypuszczaliśmy — włosy siwe z palców staruszki pochodzące.

Przy rozprawie ostatecznéj odbytéj w dniach 27 Lutego do 6 Marca 1868 r. przeciw *Mieczysławowi K.* obwinionemu o skrytobójstwo rozbójnicze popełnione na osobie *Agnieszki Ż.* po wysłuchaniu ustnego sprawozdania sądowo-lekarskiego o przypadku w mowie będącym, tak p. Przewodniczący jako i inni pp. Sędziowie, zażądali od nas niektórych wyjaśnień, i w tym celu zadali nam liczne pytania, z których główniejsze, następujące:

1. Czy pomoc lekarska zdołałaby utrzymać *Agnieszkę Ż.* przy życiu?

Odpowiedź. Nie.

2. Czy *Agnieszka Ż.* zamordowaną została siedząca lub leżąca?

Odpowiedź. Agnieszka Ż. nie została zamordowaną siedząca, lecz leżąca, dowodem czego: *a*) że znaleźliśmy przy oglądaniu trupa w łóżku nogi nie zgięte, lecz całkiem wyprostowane, coby miejsca mieć nie mogło, gdyby siedząco zamordowaną została; *b*) że na prześcieradle nie było śladu krwi, coby znów miało miejsce, gdyby siedziała, albowiem wtedy, przynajmniéj kilka kropel krwi dostałoby się na ciało, na koszulę i prześcieradło; *c*) wreszcie wspomnieliśmy w orzeczeniu naszém, że najprawdopodobniéj leżała na wznak.

3. Sprawdzono, że oskarżony w dzień po morderstwie, miał paznogcie dość duże; czy ślady takowych, w skutek dławienia nie musiałyby być widocznemi na szyi?

Odpowiedź. Niekoniecznie, bo jak się pokazuje ze sińców okrągławych na szyi po stronie lewéj znalezionych, morderca dławił ofiarę swoją palcami nie w kierunku pionowym, lecz pod kątem ostrym, a więc brzuściami palców, po stronie lewéj zaś szyi, były wyraźne ślady paznogcia palca dużego.

4. Kiedy jest większa siła przy dławieniu, czy jeżeli się naciska pod kątem prostym lub ostrym?

Odpowiedź: Tego ściśle oznaczyć nie można, ale zdaje się, że siła jest większą, kiedy się dusi brzuściami.

5. Czy mogła bronić się *Agnieszka Ż?*

Odpowiedź. Mogła i broniła się, tego dowodzi siniec na grzbiecie ręki

prawéj; jednakże przy tak natarczywym napadzie i krótkiéj, nierównéj walce, obrona musiała być niedostateczną, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy stosunek między siłą cielesną staruszki leżącéj i napastnika.

6. Czy sprawca mógł ofiarę swoją dławić gołemi rękami?

Odpowiedź. Mógł.

7. Czy sprawca musiał być koniecznie krwią zbroczony?

Odpowiedź. Prawdopodobnie był, a *nie musiał* być krwią zbroczony.

8. Dla czego?

Odpowiedź. Prawa ręka mordercy *mogła* pozostać całkiem czystą, ponieważ ręką tą dławił, a na szyi zamordowanéj nie znaleziono śladów krwi; ręka zaś jego lewa nie dotknęła się *bezpośrednio* głowy, a nadto krew z ran głowy nie tryskała, lecz owszem, zatrzymała się z powodu gęstych włosów i czepka.

9. Czy sprawca mógł morderstwo popełnić w rękawiczkach, lub mając rękę obwiniętą w szmatę?

Odpowiedź. Mógł.

10. Czy możebném jest, aby sprawca staruszkę naprzód uderzył w głowę, a potém dopiero dławił?

Odpowiedź. Możebném jest, ale nieprawdopodobném, bo morderstwo miało miejsce w nocy i w ciemności; morderca zatém musiał sobie naprzód ustalić głowę staruszki, aby niechybny zadać jéj cios, co tylko wtedy nastąpić mogło, jeżeli poprzednio staruszkę uchwycił za gardło.

11. *Prokurator rządowy.* Zdaje mi się, że gdyby sprawca staruszkę był uchwycił jedną ręką pod gardło, w drugiéj zaś ręce był trzymał narzędzie, staruszka mając ręce wolne byłaby również mordercę za ręce schwyciła, i tym sposobem w popełnieniu zbrodni przeszkodziła. Prawdopodobniéj ~~może~~ się przeto wydaje, że sprawca staruszkę jedną ręką uchwycił pod gardło, drugą ręką zaś za jéj rękę i tęż podłożył pod kolano, co plama duża na śródręczu wskazywać się zdaje, i dopiero wtedy ustaliwszy sobie ciało staruszki, śmiertelne razy jéj zadawał?

Odpowiedź. To wcale nie jest prawdopodobném, albowiem morderca nie miał potrzeby uciekać się do takich fortelów, wszak była to walka nierówna, mężczyzna silny z jednéj, a kobieta 80 i kilka lat mająca, z drugiéj strony. Nadto, w tym razie przypuścićby wypadało, że sprawca nie miał w ręku żadnego narzędzia, a przecież rany głowy świadczą że używał takowego. Wreszcie wynika, z naszego przedstawienia rzeczy, że napadnięta istotnie uchwyciła napastnika za rękę i przy téj sposobności uderzoną została w śródręcze prawe; przeciw przypuszczeniu zaś, że siniec na śródręczu prawém pochodzi od ugniecenia kolanem, przemawia pozycja napastnika, który, jak powiedzieliśmy, stał grzbietem zwrócony ku oknu.

12. *Prokurator rządowy.* Czy czepek na głowie zamordowanéj mógł uchronić mordercę od pokrwawienia sobie rąk?

Odpowiedź. Czepek i włosy gęste, zamordowanéj, mogły sprawcę uchronić od powalania się krwią, gdyż krew zwolna ściekała po licach staruszki.

13. *Prokurator rządowy.* Jak dawno mogła być zabitą p. *Z?*

Odpowiedź. Od kilku godzin, z pewnością atoli oznaczyć nie można, ile godzin.

14. *Prokurator rządowy.* Czy pan jako lekarz, uważasz za prawdopodobne, aby *Agnieszka Ż.* w nocy z d. 2-go na 3-ci Października miała okno otwarte?

Odpowiedź. Zdaje się być bardzo nieprawdopodobném, bo staruszka leżała przy samém oknie pod pierzyną, a noce październikowe były bardzo chłodne. Zresztą kto się okrywa pierzyną aby mu ciepło było, nie otwiera okna.

15. *Przewodniczący* do oskarżonego. Słyszałeś pan sprawozdanie lekarskie, cóż pan masz na to powiedzieć?

Oskarżony Mieczysław K. W odczytanym protokóle oględzin lekarskich jest powiedziane, że pierzyna przewróconą została po zamordowaniu *Agnieszki Ż.* jakim więc sposobem zostały plamy i plamki krwawe na pierzynie i to nawet na spodniéj części poszwy? Pan konsyljarz powiedziałeś, że z powodu włosów i czepka zamordowanéj, krew nie tryskała z ran; z jakiéj zatém przyczyny dostały się owe plamy krwawe na spodnią część poszwy od pierzyny?

Odpowiedź. Ja to panu wytłomaczę. Podczas walki, albo raczéj podczas spełnienia morderstwa, pierzyna nie była krwią zbroczona. Dopiero późniéj pierzyna, która poprzednio przylegała tylko do szyi, użytą została do pokrycia głowy, a może i obtarcia trupa. Tym tylko sposobem pierzyna krwią zwalać się mogła. W jakim to celu sprawca uczynił, nie wiem; być może, że chciał zasłonić tylko twarz zamordowanéj, albo może równocześnie otarł sobie ręce lub rękawiczki, albo szmatę, które miał na rękach, ze krwi.

Oskarżony. A więc krew tryskać musiała?

Odpowiedź. Krew ciekła tylko, a w skutek pokrycia głowy pierzyną, nie dostała się nawet na szyję zamordowanéj. Zresztą plamy krwawe jako zbite, nie tak drobne i w jednéj linji prostéj lub krzywéj rozsiane, jakieby przy wytryskiwaniu krwi powstać musiały, świadczą o cieczeniu krwi i o stykaniu się bezpośredniém pierzyny z ranami.

Dr. Paleczny z kolei odpowiedział w tym samym duchu na te same pytania, — poczém przewodniczący zapytał się oskarżonego, co ma powiedzieć na orzeczenie D-ra *P.* Na to odpowiada *oskarżony*: Udowodnioném tylko jest, jaką śmiercią *Agnieszka Ż.* umarła; wszystkie zaś inne pytania stawiane były tylko dla zaspokojenia ciekawości i dla tego téż lekarze dawali odpowiedzi na niczém, bo na samych przypuszczeniach oparte, które wszelki wykluczają dowód.

Radca sądu krajowego p. C. Czyli pytania służyły do zaspokojenia ciekawości lub téż nie, nie będziesz pan orzekał, tylko Sąd. Stawiając pytania Sąd wiedział, w jakim celu je czyni. Co do zarzutu, iż pp. lekarze przypuszczeniami odpowiadali na zapytania, odpowiadam panu, że gdyby to nie były przypuszczenia, toby lekarze musieli być świadkami czynu.

Oskarżony. Więc nic mnie nie było wolno odpowiedzieć?

Radca C. Owszem, na to jest rozprawa ostateczna.

Oskarżony. Tak, — a dlatego, że opinja lekarzy opiera się na samych tylko przypuszczeniach, nic nie odpowiadam, bo się mojéj osoby nie tyczą.

Podałem umyślnie ciekawy ten epizod, w celu zwrócenia uwagi czytelnika, że oskarżony *Mieczysław K.*, który przez cały czas 8-mio dniowéj rozprawy ostatecznéj, zachował nadzwyczajną przytomność umysłu, broniąc się przeciw ciężkim poszlakom ze stanowczością i bystrością, godną lepszéj sprawy, jeszcze ostatniego dnia po sprawozdaniu D-ra *P.* wystąpił z taką butą, jakoby był pewnym wygranéj. Tymczasem, po upływie jednéj zaledwie godziny, byliśmy świadkami okropnéj sceny, w któréj oskarżony, złamany ogromnym ciężarem walczących przeciw niemu poszlaków, *milczeniem* swojém przekonał wszystkich że jest istotnie winnym.

Po przemówieniu bowiem kolegi mego D-ra *P.* zabrał głos prokurator rządowy, zestawiając w długiéj i gruntownéj mowie wszystko to, co w kilkodniowéj rozprawie wystąpiło na jaw na niekorzyść oskarżonego. Przez czas jakiś *Mieczysław K.* słuchał z wytężoną uwagą mowy oskarżyciela, lecz poznawszy powoli całą grozę położenia swego, usiadł pogrążony w myślach. Jako opodal od niego siedzący, mogłem wtedy uważać, jak zaczęły występować na czoło jego plamki czerwone, okrągłe, ściśle ograniczone, zrazu zwolna, tak że każdą przybywającą plamkę jak najdokładniéj spostrzegałem, następnie szybko pomnażając się, tak, że wreszcie całe czoło zajęte było niezliczoną ilością tych plamek, które atoli nie zlały się ze sobą, lecz owszem zachowały ciągle ścisłe swe odgraniczenie (podobne wystąpienie plamek czerwonych uważałem późniéj w dwóch jeszcze przypadkach, raz u młodzieńca również o morderstwo oskarżonego, a drugi raz u kobiety, oskarżonéj o obrazę religji; u téj ostatniéj głównie na licach). Któż zdoła opisać, jakie bóle umysłu wtedy oskarżony przecierpiał, gdy ze znamieniem *Kaima* na czole, z oczami spuszczonemi, siedział złamany na ciele i umyśle, podczas gdy na około niego wznoszono wał, mający go oddzielić od świata zewnętrznego. Gdy oskarżyciel podniesionym głosem wypowiedział brzemienne słowa: „Gdybyśmy mogli nożem anatoma rozkawałkować czarną duszę obwinionego i wejrzéć w najgłębsze tajniki jego sumienia, ujrzelibyśmy tam strasznie wyryty napis: Ja jestem mordercą!"—wtedy już zaledwie lekkie drganie mięśni twarzowych świadczyło o przytomności umysłu, który dotąd okazał się był tak hardym; a w kilka minut potém widok piany toczącéj się z ust oskarżonego domyślać się kazał nastąpić mającéj burzy. To też gdy skończył prokurator rządowy, a przewodniczący zapytał się *Mieczysława K.*, czy na obronę swoją jeszcze ma co do powiedzenia, tenże nic nie odpowiedział, a wtedy dopiero przekonano się, że dostał napadu podobnego do kataleptycznego, albowiem siedział z głową spuszczoną, podczas gdy mięśnie karku i wszystkich odnóg były sztywne, przy dotykaniu się zaś ciała zjawiały się silne drgawki połączone z głośném szlochaniem. Musiano więc odroczyć posiedzenie, a kilku dozorców przeniosło oskarżonego bezwładnego i bezprzytomnego do kaźni. Tamże po upłynięciu $1\frac{1}{2}$ godziny zastałem *Mieczysława K.* na łóżku leżącego, bardzo niespokojnego, z wargami spiekłemi i przyspieszoném tętnem; samowiedza powoli wracała. Nie przypominał sobie wcale tego, co zaszło, i prosił, aby go uwolniono od dalszéj bytności przy rozprawie, mówiąc: „Obecność moja już tam zbyteczna, wszakże ma być przesłu-

chanym jeszcze Dr. *P.*, potém prokurator wniosek postawi i nastąpi obrona; ja tam już nie jestem potrzebny". Czy amnezja jego nie ograniczała się li do czasu napadu, lecz przeciwnie rozciągała się i do zajść podczas całego przedpołudnia, wątpię, bo amnezję taką trudnoby było sobie wytłomaczyć. Prawdopodobniejszém może się zdaje, że spostrzegłszy, iż okazał się słabym, chciał odwrócić od siebie podejrzenie, jako zasłabł w skutek przemówienia prokuratora, i wolał udawać, że całego zajścia wcale sobie nie przypomina. Sąd przychylił się do jego prośby, tak że obrona i odczytanie wyroku, uznającego go winnym zbrodni skrytobójstwa rozbójniczego i skazującego go na 18 lat ciężkiego więzienia, oraz utratę szlachectwa, odbyły się już w jego nieobecności.

Jakżeż mamy sobie wytłomaczyć tę szybką niespodziewaną zmianę, tę okropną scenę, któréj byliśmy świadkami? Miałyżby się nagle odezwać tak silne wyrzuty sumienia u człowieka, który do ostatniéj prawie chwili bronił się z zimną krwią, jak rzecznik stawający w obronie cudzéj sprawy, a nie własnéj? Tego żadną miarą nie przypuszczam, bo miałem sposobność poznać dokładnie oskarżonego. Młodzieniec pozbawiony wszelkiego poczucia moralnego, nie uczuwa wyrzutów sumienia. A czyż można przypisać jakiekolwiek poczucie moralne człowiekowi, który niby to zakochany, obok listów czystéj, szczerze go kochającéj dziewicy, przechowuje jeszcze przyrządy służące do ochraniania się od przykrych następstw sprosności, — który mając podać przy ołtarzu rękę przyszłéj towarzyszce życia, macza tę rękę poprzednio we krwi osoby, którą morduje prawie pod okiem uczciwych i sędziwych swych rodziców, — który na rachunek spodziewanéj zdobyczy, przedewszystkiem zamawia guziki herbowe dla lokajów, których jeszcze nie ma, a który wtrącony do więzienia nie rozpacza wcale nad swoją i rodziców niedolą, lecz przemyśliwa bezustannie o sposobie, w jaki najskuteczniéj się ma bronić, uważając całą sprawę swoją jako grę na szachownicy, przy któréj należy mu być bacznym na każdy ruch przeciwnika, aby ataki zgrabnie odpierać. „Zarzucają mi to a to, — jakże mam się bronić?" zwykł był zapytywać się obrońcy swego, nie tracąc bynajmniéj czasu na zapewnieniach o niewinności swojéj. Jeżeli więc człowiek taki w ostatniéj chwili upada na duchu, to zaprawdę nie z powodu wyrzutów sumienia, lecz w przekonaniu, że cała jego budowa mistyczna, nad którą przez kilka miesięcy pracował, runęła, a przekonania tego nabrał tak szybko i prawie niespodzianie, że chwilowo musiał utracić równowagę, — którą atoli dość prędko odzyskał. Jeszcze nie zdarzyło mi się bowiem słyszéć, aby młodzieniec strącony ze szczytu szczęścia swego i skazany na długie więzienie, tak prędko się oswoił z położeniem swojém, jak *Mieczysław K.*; partja była przegraną, szachownica próżną, a gracz wziął się do czego innego, oczywiście o ile mu nowe położenie na to zezwalało, a dalsze jego zachowanie się w więzieniu, licowało najzupełniéj z przeszłością.

Wycieczka ta psychologiczna nie należy zapewne do sprawozdania sądowo-lekarskiego; lecz i *fizjognomje zbrodniarzy* nie mogą być całkiem obojętnemi dla lekarzy sądowych, którzy tak często z niemi się spotykają.

Przypadek, który właśnie opisałem, nazwałem na wstępie ciekawym pod względem sądowo-lekarskim; wypada mi więc, zanim się z nim rozstanę, wytłomaczyć się, z jakich powodów uważam go jako na uwagę zasługujący.

Przypadki *skrytobójstwa* zdarzają się w miastach mniejszych dość rzadko; doświadczenie więc lekarza sądowego, pod tym względem bywa dość szczegółowe, a przecież żaden przypadek nie wymaga z jego strony tak wielkiej baczności, jak przypadek skrytobójstwa. Zdawałoby się, że dla lekarza może być całkiem obojętném, czy kto pozbawiony został życia w sposób skryty, lub jawny, że zadaniem jego jest tylko sprawdzić przyczynę śmierci. Ściśle biorąc, okoliczność ta w rzeczy saméj byłaby dla lekarza obojętną; ponieważ atoli lekarz sądowy nie dla własnéj satysfakcji dochodzi przyczyny śmierci osoby zamordowanéj, ale przeciwnie zadaniem jego jest spożytkować wiedzę swą na korzyść sprawiedliwości, morderstwo w sposób skryty dokonane, staje się dla niego o wiele ważniejszém, aniżeli inne przypadki. Jeżeli bowiem znany jest morderca, jeżeli tenże do czynu się przyznaje, lub jeżeli morderstwo popełnioném zostało w obec świadków, wtedy odpowiedzialność moralna znawcy lekarskiego nie jest tak wielką, jeżeli przypadkiem okoliczność jaką przeoczy; gdzie zaś morderca jest nieznany, lub czynu się wypiera, tam obowiązkiem jest lekarza zwrócić uwagę swoją na okoliczności najdrobniejsze, choć na pozór mało ważne, bo z góry przewidziéć nie może, jakie znaczenie miéć może ten lub ów szczegół w toku śledztwa lub rozprawy, a wiadomo, że pominięcie takie, najczęściéj już powetować się nie daje. I jakkolwiek jest zasadą medycyny sądowéj, aby znawca trzymał się zawsze ściśle zakresu swego, to przecież zdarzają się przypadki, w których trudno spierać się ze sędzią o granice zakresu tego, bo granice te niezawsze są ściśle wytyczone. Tak np. opisanie pierzyny, stoczka i t. p. może nie należy do lekarza sądowego; trudno więc w takich razach wdawać się w spór o kompetencję, na którym dochodzenie ucierpiéćby mogło. Dlatego, mojém zdaniem, powinnością jest lekarza w przypadkach takich wyjątkowych, przystąpić do opisu tych przedmiotów, zwłaszcza, jeżeli już na pierwszy rzut oka nabiera przekonania, że z opisu tego zdoła wyprowadzić wnioski dla śledztwa nieobojętne, a na które sędzia zdobyć by się nie mógł; tak np. w przypadku niniejszém, gdzie pierzyna powalana była krwią, moczem i kałem, gdzie na stoczku znalazły się włosy. Któż bowiem może przesądzać, jakiéj wagi będzie dowód, że pierzyna została przewróconą, że rogi poduszek zostały podniesione prawdopodobnie wtedy dopiero, gdy staruszka już się nie ruszała, że włosy na stoczku pochodzą od zamordowanéj, lub od innéj osoby? Prawda, że wnioski z przewrócenia pierzyny, z podniesienia rogów poduszek, były tylko przypuszczeniami,—jak słusznie oskarżony zauważył—lecz przypuszczenia te miały pewną podstawę, a trudno, aby były pewnémi, bo w takim razie, lekarze musieliby chyba być świadkami morderstwa,—jak znów słusznie zauważył jeden z pp. sędziów.

Tyle na obronę moją przeciw możebnemu zarzutowi, że wdałem się

w rzecz nie swoją, — a zresztą i ten jeszcze wzgląd zasługuje na uwagę, że lekarz sądowy mający badać przyczynę śmierci, a przystępujący do łóżka, w którém leży osoba zamordowana, sam powinien na to uważać, aby prócz niego, nikt się nie tykał niczego, aby położenie trupa w niczém zmienioném nie zostało.

Jeżeli kombinacja oparta na wspomnionym właśnie opisie, doprowadziła tylko do wniosków prawdopodobnych, to natomiast kombinacje wysnute ze śladów obrażenia na zwłokach *Agnieszki Ż.* znalezionych, uważane być mogą za bezwzględnie pewne.

Obrażenia znalezione na głowie staruszki mniejszą mają wagę; podobne bowiem uszkodzenia znachodzą się bardzo często i nie przedstawiają wątpliwości, co do swego powstania i co do rodzaju użytego narzędzia. Ważnémi atoli i wielce pouczającémi są ślady ucisku wywartego na szyję, za pomocą palców.

Jeżeli lekarz sądowy znachodzi ślady z dławienia pochodzące, nie powinien ograniczać się do pobieżnéj wzmianki o takowych, np. do opisu, że po stronie prawéj szyi, znachodzi się jeden siniec lub jedno otarcie, a na lewéj kilka sińców lub otarć naskórka; z opisu takiego bowiem, możnaby tylko wnioskować, że po stronie prawéj działał paluch, a po stronie lewéj reszta palców; lecz z opisu takiego nie możnaby jeszcze wnosić, *którą ręką* morderca dławił ofiarę swoją,—na któréj to wiadomości, zwłaszcza przy skrytobójstwie, sędziemu bardzo zależéć może. Obowiązkiem więc jest lekarza, aby ślady te jak najskropulatniéj opisał, i na takim dokładnym opisie oparł zdanie swoje, którą ręką morderca dławił [1]. W przypadku, o którym mowa, znaleziono po stronie lewéj szyi otarcie półksiężycowe z wypukłością na dół skierowaną, po stronie zaś prawéj kilka okrągławych sińców; było więc rzeczą pewną, że morderca dławił *Agnieszkę Ż.* ręką prawą, i że rękę tę przyłożył w kierunku z góry na dół, tak, że równocześnie dłonią zakrył staruszce usta. Z opisu miejscowości nadto wynika, że musiał wtedy stać grzbietem zwrócony ku oknu wychodzącemu na ulicę. Ustawienie się takie mordercy, było dla niego dość niewygodne, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że z tego powodu musiał trzymać młot w ręce lewéj, co znów było dlań niewygodném, a stwierdzono, że *Mieczysław K.* nie jest mańkutem. Jeżeli zaś poznamy, że, jak ze śledztwa się okazało, w nocy, w któréj morderstwo miało miejsce, świeciło się w domu położonym naprzeciwko mieszkania państwa *K.*; że więc morderca obawiać się mógł, aby go ztamtąd nie widziano, i jako dobrze znanego nie poznano, jeżeli pomnimy, że na oknie znaleziono i kołdrę, którą następnie podczas szukania zdobyczy, a może i zaświecenia stoczka, okno we firanki niezaopatrzone sobie zasłonił, — to owe niewygo-

---

[1]) *Tardieu* w najnowszém swém dziele p. t. „*Etude médico-légale sur la pendaison la strangulation el la suffocation, Paris* 1870" na str. 160 również zwraca uwagę, że kabłączaste otarcia na skórze szyjnéj są bardzo ważnemi, dodając „il importe d'examiner la direction avec la plus minutieuse attention" choć w przypadkach przez siebie przytoczonych, prawidła własnego jakoś nie uwzględnia.

dne ustawienie się mordercy dostatecznie sobie wytłomaczymy. Mając więc w skutek dokładnego opisu śladów dławienia na szyi daną pewność, co do początkowego ustawienia się mordercy, i co do pierwszego aktu gwałtu przezeń popełnionego, mogliśmy sobie następnie z łatwością skombinować i uprzytomnić dalszy przebieg gwałtu, opierając się na obrażeniach głowy, na zbroczeniu ręki staruszki, na znalezieniu włosów między jéj palcami, na sińcu dostrzeżonym na jéj śródręczu prawém, oraz na ułożeniu, w którém trupa znaleziono. Tak więc, kombinacja nasza co do przebiegu walki była więcéj niż przypuszczeniem, a dla mnie nawet wnioskiem całkiem pewnym. Do wniosku tego nie bylibyśmy atoli wprawionymi, gdybyśmy śladów dławienia nie byli dokładnie opisali. Wprawdzie o tym przypadku wywód nasz nie wywarł wielkiego wpływu na rezultat śledztwa, ale, że wywód podobny może w niektórych razach być nader ważnym, rozstrzygającym, dowodzi przypadek umieszczony przez D-ra *Adamkiewicza* w czasopismie berlińskiém: „*Kerkerjahrschrift für gerichts Medicin*" z r. 1868, w tomie II, str. 308 — 316, gdzie dokładny opis śladów ucisku na szyi, posłużył do uniewinnienia kobiety oskarżonéj o zadławienie własnego dziecka.

Wspomniałem o *walce*, a względnie o *oporze*, stawianym przez staruszkę. Że bowiem *Agnieszka Ż.* nie została zamordowaną we śnie, lecz że pewien opór stawiała, nie ulega zaprzeczeniu, jeżeli uwzględnimy siniec na jéj śródręczu prawém, palce jéj zbroczone i włosy do nich przylegające, z tego powodu konieczném było badanie obżałowanego, a głównie porównanie jego włosów z włosami znalezionemi między palcami staruszki. Na ciele *Mieczysława K.* nie znaleźliśmy żadnych śladów świeżo zadanego obrażenia, prócz małego, kabłączastego otarcia na jednym z palców ręki prawéj. Otarcie to zwrócone było wypukłością swą ku jego śródręczu, bardzo łatwo więc zdziałaném być mogło prawą ręką broniącéj się *Agnieszki Ż.* i kto wié, czy siniec na jéj śródręczu prawém i otarcie to na palcu ręki prawéj *Mieczysława K.* nie pozostawały w ścisłym związku.

O wiele pewniejszy rezultat przyobiecywać się zdawało *badanie włosów.* Historja praktyki sądowo-lekarskiéj zapisała ostatniemi czasy dość liczne przypadki, w których uważne badanie włosów, najpomyślniejszym uwieńczone zostało skutkiem i rozcięło, że tak powiem, węzeł, o którego rozwiązanie nadaremnie kusiło się śledztwo sądowe. Dlatego téż do czynności téj przystąpiliśmy z największą starannością, pewni prawie, że i my osiągniemy rezultat szczęśliwy, z uwagi, że między palcami *Agnieszki Ż.* znaleźliśmy włosy siwe i *brunatne*, podczas gdy na pierwszy rzut oka włosy staruszki téj 80 i kilka lat liczącéj zdawały nam się być całkiem siwemi. Tymczasem bliższe badanie przekonało nas, że między włosami ściętemi z głowy *Agnieszki Ż.*, po oczyszczeniu ich ze krwi, znachodziły się jeszcze liczne włosy *brunatne;* tak więc zadanie nasze już o tyle było utrudnioném, żeśmy mieli do czynienia z włosami brunatnemi trojakiego rodzaju, to jest z pochodzącemi od głowy *Agnieszki Ż.*, ze znalezionemi w jéj palcach i wyrwanemi z głowy *Mieczysława K.* Tu tylko *długość i grubość* włosów, oraz ilość barwika rozstrzygać

mogły, a wiadomo, że ilość barwika i grubość włosów u jednéj i téj saméj osoby bywają zmiennémi. W kwestji tak ważnéj nie chciałem więc polegać na własném naszém doświadczeniu i zdaniu, i z tego powodu zasięgnąłem rady słynnego lekarza sądowego, professora *Maschki* w Pradze czeskiéj, przesyłając mu resztę włosów przez nas nie spotrzebowanych, a dopiero, gdy i doświadczony ten mąż, z właściwą mu uprzejmością na prośbę moją wszystkie gatunki włosów zbadał i wątpliwości nasze podzielał, wypowiedzieliśmy zdanie swoje wątpliwe, a nawet o tyle na korzyść obżałowanego opiewające, o ile włosy jego były nieco krótsze od włosów brunatnych w rękach *Agnieszki Z.* znalezionych.

Jeżeli więc w przypadku tak ważnym orzeczenie nasze nie było stanowczém, pocieszającém dla nas było przekonanie, żeśmy niczego nie przepomnieli, a Sądowi nie powiedzieliśmy więcéj, aniżeli nas stać było, żeśmy więc tym sposobem zastosowali się ściśle do zasady sądowo-lekarskiéj, która dla każdego lekarza powinna być prawidłem niezmienném, do zasady przedmiotowości i bezstronności.